

# „Polski” południowy Londyn. Muzyczna podróż w czasie (1977–2021)

**Andrzej Świdziński**

Tłumaczenie: Maciek Markowski

Wspomnienia Andrzeja Świdzińskiego (ur. 1959), przedstawiciela pierwszej generacji polskich powojennych emigrantów urodzonych w Londynie, a dokładniej w Gminie Południowy Londyn, z jej centrum w parafii Balham/Clapham, skupiającej się wokół jej kulturalnego ośrodka zwanego Klubem Orła Białego (White Eagle Club), założonym w 1969 roku. Andrzej nadal mieszka na południu Londynu, a poniższa opowieść została napisana przez niego i następnie przetłumaczona z języka angielskiego z okazjonalnymi dodatkami tłumacza na podstawie wywiadu z Andrzejem. Ten i pozostałe przypisy pochodzą od tłumacza.

Pierwszy grający w naszej parafii Balham/Clapham zespół muzyczny, jaki pamiętam, nosił nazwę Fragment 37. Miał próby w Polskiej Szkole na Nightingale Lane w Clapham South we wczesnych latach 70. Jego członkowie byli w tym czasie harcerzami i pogrywali w bursie na tyłach tejże szkoły. Z tego, co pamiętam, grali tylko covery, między innymi *Paint It Black* Rolling Stonesów. Nigdy jednak nie stworzyli własnego materiału.

Dla nas wszystko zaczęło się latem 1977 roku. Właśnie skończyliśmy egzaminy A Level (odpowiednik polskiej matury) z niezbyt zadowalającymi wynikami. My: Andrzej Świdziński (zwany Squid), Bogdan Bławat (zwany Boggy) i Lech Bogdanowicz. Lech, w przeciwieństwie do nas, zdał egzaminy na medal i zarezerwował sobie miejsce w Szkole Medycznej przy St. George's Hospital w Tooting na południu Londynu. W tym czasie moja matka, Barbara Świdzińska, wykładała w South West London College w Norwood, zatem ja i Boggy zapisaliśmy się tam, by powtórzyć egzaminy.

Już od kilku lat rozważaliśmy z Bogdanem ideę założenia zespołu. Latem kupiłem gitarę basową – gibson SG copy, a do tego wzmacniacz traynor combo bass. Tego samego lata mój najstarszy brat Michał akurat się ożenił i pozbywał się kilku rzeczy z czasów swojej młodości. Jedną z nich była piękna gitara gibson les paul copy, którą Boggy od niego odkupił. Młodszy brat Bogdana, Chris, chciał zostać bębniarzem, zatem sprawił sobie tani zestaw perkusyjny. Boggy i ja mieliśmy w tym czasie po 18 lat, a Chris 16. Mieszkaliśmy wtedy w domu mojej babci

na Elmfield Road, gdzie zająłem dawny pokój mojego brata Michała, który znajdował się na parterze.

Gdy przyszła jesień, babcia pojechała w odwiedziny do rodziny, zostawiając nam wolną chatę na całe dwa tygodnie. Zaproponowałem Bogdanowi, by właśnie tam zorganizować pierwsze próby naszej kapeli. Dołączył do nas jeszcze jeden przyjaciel i gitarzysta ze szkoły – Micky Dalton – i razem zaczęliśmy od grania coverów Black Sabbath, Jimiego Hendriksa i Budgie. Udało nam się także namówić mojego drugiego (średniego) brata Ryszarda, by spróbował swych sił w wokalu. Gdy już wszystko zaczęło się ładnie rozwijać, wróciła nasza babcia i próby zostały przerwane.

Mój ojciec, Zbigniew Świdziński, był wtedy sekretarzem w Klubie Orła Białego, więc poprosiłem go, byśmy mogli ćwiczyć w nowej piwnicy pod sceną klubową. Miejsce to zwane było Salą Młodzieżową, dlaczego zatem młodzież nie miałyby go używać? W tym czasie jednym z kierowników Klubu był pan Wiczling, którego syn Bogdan był perkusistą The Fingerprintz, a później dołączył do Adam & The Ants. Dzięki temu pan Wiczling poparł naszą działalność. Przystaliśmy grać covery i zaczęliśmy tworzyć własny, oryginalny materiał.

Jeszcze w 1978 roku, po kilku zwyczajowych kufkach piwa, udało nam się przekonać Lecha Bogdanowicza, by śpiewał w naszym zespole. (W tym czasie byliśmy fanami grupy The Police i wszyscy ufarbowaliśmy włosy na blond). Daliśmy Lechowi taśmę z naszymi kawałkami, by napisał do nich słowa. Postaraliśmy się też o lepszy sprzęt. Udało mi się kupić pięknego basowego fendera i wzmacniacz marshalla. Boggy sprawił sobie vox AC30 combo z oryginalnymi głośnikami *blue cone*, a Chris zamienił swój tani perkusyjny zestaw na bardziej profesjonalny marki Premier. Użyliśmy popularnego wtedy *disco unit* dla wzmocnienia głosu Lecha i dźwięków. Byliśmy gotowi „wymiatać”!

Czy graliśmy dobrze? To było oczywiście kwestią subiektywnej opinii. Najważniejsze, że sprawiało nam to wielką frajdę. Pierwsze koncerty odbyły się dla publiczności Klubu Orła Białego w latach 1978/1979 i chyba można je uznać za pierwsze sukcesy. Utwory, jakie wtedy graliśmy, nosiły bardzo oryginalne tytuły: *A Meeting with Lorenzo De Medici*, *Hey Pretty Bird*, *Andrew's Song* i *Roger The Paranoid Puppet*. Muzycznie uważaliśmy siebie za część new wave, nowej fali muzyki, która podbijała akurat sceny Wielkiej Brytanii<sup>1</sup>.

Nazwa naszego zespołu kształtowała się powoli i za każdym razem była jeszcze bardziej oryginalna niż tytuły naszych kawałków. Myśleliśmy o Boggy Blawat's Bucket Band, The Popularity Poles, Boguś Blawat i Badye, a skończyło się na Speckie Lechie & His Trained Peruvian Spiders<sup>2</sup>. Lech Bogdanowicz miał już wtedy dosyć grania z nami. Musiał się skoncentrować na studiach w Imperial College. Oblał pierwszy rok w szkole medycznej z powodu zbyt bogatego życia towarzyskiego. Już wtedy i on, i Bogdan mieszkali ze mną na Elmfield Road, gdzie odbywały się częste imprezy. Lecha nie bawiło już śpiewanie, za to my byliśmy głodni występów w miejscach innych niż White Eagle Club.

Tego samego lata 1979 roku Staś Metelski i Adam Selmach postanowili stworzyć punkowo-rockowy fanzin. Oryginalnie nazywał się „Headbanger”. Opublikowano dwa numery, po czym w 1980 roku zmieniono nazwę na „Über Alles” zainspirowaną piosenką Dead Kennedys *California Über Alles* (także dwa numery). Obaj pisali do zinów własne artykuły. Staś każdego lata jeździł do Polski, gdzie miał przyjaciół zaangażowanych w muzykę punk i new wave, korzystał więc z okazji, by śledzić twórczość polskich zespołów z tamtego okresu. Napisał dwa artykuły o punkowej muzyce w Polsce, wspominając takie kapele, jak: Kryzys, Deadlock, Tilt, Poland, Kajaki Variété i KSU.

W 1980 roku zdecydowaliśmy się zamieścić ogłoszenie w magazynach „Melody Maker”, „New Musical Express” i „Sounds”, że poszukujemy wokalisty. Apel podawał nasze inspiracje muzyczne: The Cure, Associates, Punishment of Luxury i Joy Division. Kilka osób odpowiedziało na wezwanie i wzięło udział w przesłuchaniach. Najlepiej wypadł Mark Cooke, chłopak ze Streatham (południe Londynu) o charyzmie i uroku młodego Davida Bowiego. Wraz z Markiem do zespołu „niejako” dołączyła jego dziewczyna, Lynne Robinson, która pomagała przy pisaniu piosenek i została kimś w rodzaju *agent provocateur*. Zespół miał trochę materiału w zanadrzu, wystarczająco, by skusić nim Marka, w tym gotowy już utwór *Robot* oraz kilka nienazwanych wtedy kawałków, które później otrzymały tytuły: *Private Eye*, *Jay Dee Monsters* i *Mr Gwom*.

Zespół kontynuował próby w White Eagle Club, pracował nad tworzeniem repertuaru koncertowego

1 Zapytany w wywiadzie o muzyczne inspiracje z ówczesnej Polski, Andrzej przyznał, że wszyscy cenili zespół SBB.

2 Okularnik Leszek i Jego Trenowane, Peruwiańskie Pajaki – nazwa zainspirowana popularną wtedy grupą Latającego Cyrku Monty Pythona.


# Great Punk Poland

PUNK POLAND

15p

No. 2

FANZINE Roundup



FUN WITH THE UPSTARTS AT THE NASHVILLE

## Punk In Poland

There's a lot of punks in Poland, although they're still a small minority compared to the hoards of Rocky M/Village people/hipno freaks. The state seems to accept disco music as an apt form of entertainment for the Polish children of Capitalism, and puts down all other rebellious stands of the youth of the decadent west such as punk rock or new wave music. In short, punk music isn't played on the radio, bands aren't allowed to play in clubs and punks are often questioned by the police and taken down the local vic to be beaten up for not looking nice. One punk who I spoke to got beaten up (hood over head, hands tied behind back etc.) and locked up for two months just for wearing a german army jacket.

Despite this there are many punk bands scattered all over Poland, of which little is known by punks from different regions. There are however, two well known bands: KRZYKS from Warsaw, and DEADLOCK from Gdanek.

KRZYKS (formerly THE BOOBS) were formed in autumn 1976. They are: AFA on guitar and vocals, BLITZ KRIG on drums, GOGO on guitar and MAM SKULL on bass. Their 1st concert was in April and their second in May, since when they have played more frequently at irregular intervals, in various places around Warsaw. KRZYKS and DEADLOCK were supposed to play at the Luban festival of Polish youth music, in June but they were both banned. Their concerts usually get interrupted by the police & the band and some punks are taken to be questioned and beaten up etc. KRZYKS play in an early Buzzcocks style but are said to be generally new wave rather than hard core punk. Their own songs include: 'Shit Army', 'Communist', 'Holidays on the moon', as well as covers such as 'Blitzkrieg Boy' and 'Submission'.

DEADLOCK from Gdanek were formed in 1977 and are: JONNY POLSILVER (a make of Polish razorblades) on guitar and vocals, HEINRICH FIEKSLIGLANS on vocals, LUTYER on drums and GARY on bass.

They play in a more hard core punk style i.e. short, fast, loud & raw numbers. Their own songs include 'It's boring' and 'Problems' (not the Pistols song), 'They also cover 'Submission' which the drummer sings. DEADLOCK get to play rather more than KRZYKS. They were even looked to play at a club two times a week for a month, a very rare happening for a punk band. They have also played on top of blocks of flats, but this is also illegal and bands that do it are usually arrested and locked up for a few months. They recently had a recording session booked in a Warsaw studio but nothing came of it. There were also rumours going around that Heinrich Fieksliglans had run away to Holland.

Apart from the concerts there are frequent punk parties organised in Warsaw by a punk called RABBIT (no relation) and another punk called Maciek 'GURU', as they get all the new punk records from England & America. They also help bands to form and try to get them to play in. Another Warsaw punk band called Mikeas is putting out a fanzine called Semata (Sue), which he will send copies of to us in exchange for copies of our Headbanger, so if anyone wants a Semata you'll be able to buy it through us.

STAN



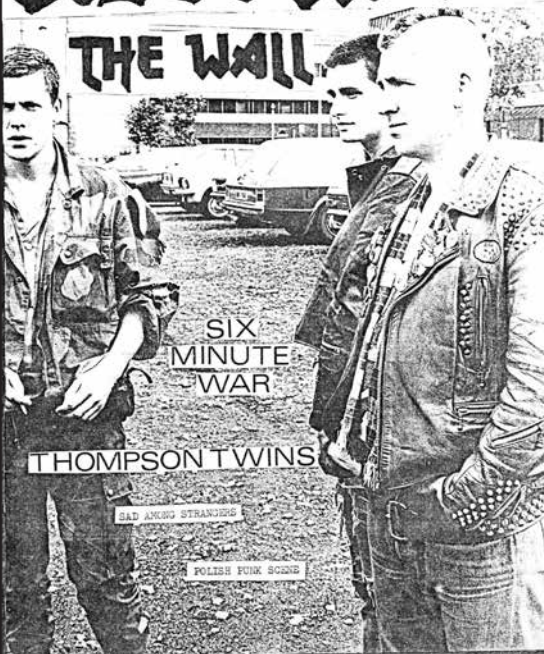
TOP ROW: GOGO; gtr, AFA; vocals  
MACIEK 'GURU' (a friend), Bottom:  
A FAN, BLITZ KRIG; DRUMS,  
M. SKULL; BASS, NO ONE (Fascist)

# Über Alles

no.2

DON'T PAY MORE THAN 20p FOR THIS.

## THE WALL



SIX MINUTE WAR

THOMPSON TWINS

SAD ANGRY STRANGERS

POLISH PUNK SCENE

# Poliska! Poliska!

WAWA

SLYM

L-ROK-VAVA

IVAN, MARS

VAVA →

OF SLYM

## ÜBER ALLES!

XXXXXXXX After getting the tapes of the 2nd National Polish New Wave Festival which took place in Torun in November last year, we decided that it was a good excuse for giving the Polish Punks yet another plug in this fanning, as they never get mentioned anywhere else. In any case, I bet you're all dying to hear more about them aren't you?

Since our review of the 1st National Polish New Wave Festival in Kolobrzeg quite a lot has been happening over in Poland. Many new bands have emerged, and some of the more well known bands have been going in completely new directions. The general attitude of the authorities towards the New Wave movement is also changing for the better. There's much less Police interference at gigs, there are more gigs, some bands have had tapes played on the radio, and KRZYKS have even been on TV, but there have still been no vinyl contributions from the State controlled record companies. The number of bands and followers, however, is continually increasing, especially in spite of all the efforts to stamp them out.

The most notable of the new bands that appeared at Torun are probably POLAND SWAN. The band played their first gig in August last year, and play a set of original poppy and very energetic numbers, all in Polish, including a cover of the Subs' 'WARHEAD'. They don't seek to achieve anything as they say that they have no time for such stupidity. They don't have any specific influences, but their favourite bands are Joy Division, Dead Kennedys and KSI (Another Polish band who rip-off the UK Subs). Anyway, they play some very good stuff and I can only wish them luck and they continue to do so.

KRZYKS, probably the best and most original of the Polish bands also played at Torun. After a change in the line up, however, the band has gone in a completely new direction. They used to play very original ps punk/pop tunes with Polish words, a bit like a Polish version of the early Buzzcocks, but now they play a very reggae influenced number, still singing in Polish. They are still very popular though, and have set up their own musical agency called MOTAL GUT LTD, through which they hope to organise gigs in Poland for English bands like The Slits, The Pop Group, Cabaret Voltaire and of DEADLOCK from Gdanek have also started playing SLE type Punk/Reg crossover stuff, including a fast version of GET UP, STAND UP. However they still play a few fast and re Punk numbers, which their whole set used to consist of. They're one of the oldest Polish New Wave bands, and still very popular.



POLAND.

i ostatecznie zdecydował się na nową nazwę The Umbrellas of Cherbourg<sup>3</sup>.

Pod koniec 1980 roku, gdy członkowie zespołu poczuli się ze sobą komfortowo, zarezerwowaliśmy sesję nagraniową w studio w Herne Bay – nadmorskim miasteczku na południu Anglii. Niestety złapałem gripę i nie mogłem uczestniczyć w tym nagraniu. Boggy, Chris i Mark pojechali beze mnie. Z Boggym, grającym zarówno na gitarze, jak i na basie, nagrali *Private Eye*, *Robot* i *Scream Dream*. Taśmy demo rozeszły się szybko wśród przyjaciół, ale trafiły też do rąk Johna Piwowarskiego. John odnalazł nas i po wysłuchaniu zespołu na próbie zaproponował, że zostanie naszym menedżerem. Wydawało się, że noszący eleganckie ubrania, popijający whiskey i palący cygara idealnie pasuje do tej roli. Zespół wyraził zgodę.

Na początku 1981 nasza grupa zdecydowała się wziąć udział w konkursie na najlepszy zespół w ramach Best New South London Band. Był to konkurs w typie *Battle of the Bands* i usłyszałem o nim, będąc studentem politechniki na South Bank<sup>4</sup>. Koncert konkursowy odbył się 11 lutego w Student Union Bar. Niespodziewanie i na przekór jednemu z jurorów, który określił nas jako „odpychających i nieudolnych”, zajęliśmy pierwsze miejsce! Nagrodą był koncert w znanym pubie The Half Moon w dzielnicy Herne Hill, który zagraliśmy w czwartek, 26 marca 1981 roku. Właściciel lokalu zdecydował, że nie należy się nam żadna zapłata, zatem wraz z nami „wyszedł” z pubu wygodny drewniany fotel, który na wiele lat zadomowił się w moim mieszkaniu na Elmfield Road.

Zagraliśmy jeszcze w Old Queens Head w Stockwell. Koncert nie został zarejestrowany, nikt nie zapamiętał również daty samego wydarzenia. Następnie, tym razem wszyscy, raz jeszcze udaliśmy się do studia nagrań w Herne Bay, aby nagrać utwory: *Ugly* i *Jay Dee Monsters*. To był bardzo kreatywny czas dla zespołu, powstały wtedy nowe piosenki: *Tomorrow*, *Strange* i *Vibes*. W maju 1981 roku Lech Bogdanowicz, studiujący w Imperial College, zorganizował uniwersyteckie party w połączeniu z koncertem. The Umbrellas zagrali tam jako support dla zespołu Sad Among Strangers. Koncert został dobrze przyjęty przez publiczność i w rezultacie zaproszono nas na wywiad do College Radio.

Latem 1981 roku zaczął się dla grupy jałowy czas. Próby nie wносиły nic nowego, a złe nastroje się nasilały. Wtedy też zapadła decyzja o usunięciu mnie z zespołu! Moje odejście odbyło się w przyjaznych okolicznościach. Zespół nadal miał zobowiązania, a jednym z nich był koncert w 101 Club w Clapham Junction, gdzie zagraliśmy jako support dla Sad Among Strangers. Miał to być mój ostatni występ z The Umbrellas of Cherbourg. Okazało się później, że był to nasz najlepszy koncert. Niestety także ostatni, nie tylko dla mnie, ale i dla całej grupy. Latem 1981 roku pojechaliliśmy razem na wczasy do Kornwalii i tam strasznie się poróżniliśmy. Zespół przestał istnieć. Mark poszedł swoją drogą, tak samo postąpił Chris. Tej samej jesieni Boggy i ja spotkaliśmy się na kilku jam sessions w piwnicy White Eagle Club, ale poza kilkoma kacami nic się z tego nie urodziło.

W nowym roku 1982 ja i Boggy wraz z klawiszowcem Michaeliem Smithem uformowaliśmy trio, które nazwaliśmy Or Something Oblique (nazwa wzięta z tytułu utworu *Message Oblique Speech* grupy The Associates), i zaczęliśmy tworzyć. Wiosną 1983 roku daliśmy ogłoszenie, że szukamy perkusisty, i w efekcie dołączył do nas Mark Clifford, także fan new wave. Mieliśmy wtedy kilka gotowych utworów: *Amber*, *Rep Hes Dev*, *Understand/Scream* i parę niezatytułowanych numerów.

Następnym posunięciem było znalezienie odpowiedniego wokalisty. Do tej pory śpiewał Michael Smith, ale przeszkadzało mu to w pełnym skoncentrowaniu się na klawiszach. Wielu odpowiedziało na nasze wezwanie, od poetów hipisów po metalowców, nie spełniali jednak oczekiwań, aż do pojawienia się Lou (Louise Harris, znana dzisiaj jako Louise Challice). Lou wcześniej była gitarzystką w anarchistyczno-punkowych Youth in Asia i Mental Disorder. Miała trochę gotowego repertuaru i nie miała nic przeciwko paru kufłom piwa. Kilka miesięcy prób zaowocowało koncertem w The Old Queens Head, Stockwell 8 lipca 1984 roku. Zaraz po tym odszedł nasz perkusista Mark Clifford, szybko zastąpiony przez Kanadyjczyka Phila Stainesa. Spotkaliśmy go w Windmill Pub, Clapham Common i od razu zaczęliśmy z nim grać. Miesiąc później, 25 sierpnia, w tymże składzie daliśmy uliczny koncert na Lithos Road, w Finchley, gdzie mieścił się squat, w którym mieszkała Lou. To był niezapomniany show, pełen energii i wychwalany przez publikę. Wtedy też zdecydowaliśmy się na zmianę nazwy. Lou uraczyła nas swoją historią, w której wspominała, iż była pacjentką szpitala dla nerwowo chorych. Oddział, na którym się znalazła, Wysteria Ward, zwany był popularnie przez jego pacjentów Hysteria Ward i tak

3 *Parasolki z Cherbourg* to tytuł francuskiego musicalu z Catherine Deneuve.

4 Popularne centrum kulturalno-oświatowe na południowym brzegu Tamizy w centrum Londynu.

też nazwaliśmy nasze nowe wcielenie. Dzięki perkusiście Philowi Stainesowi nasze brzmienie stało się cięższe i bardziej precyzyjne. Powstały nowe utwory, gotowe, by wejść z nimi do studia: *Jungle* i *As Was*.

Również w latach 80. najmłodszy z klanu Bławatów, Piotr, uformował zespół z kumplami ze szkoły (Paul Cassidy na gitarze i Tony Brady na bębnach). Grupa nazywała się Helsinki That Way. Ojciec Tony'ego także grał w zespole, zatem chłopaki często używały jego sprzętu, głównie, gdy ćwiczyły nad irlandzkim pubem, gdzie ten sprzęt się znajdował. Bogdan i ja zobaczyliśmy ich na żywo w 1984 roku, w Clapham College/St Xavier's, w Clapham South. Mieli własny materiał i brzmiało to całkiem niezłe. Udało im się nagrać kilka demówek, ale zespół rozpadł się na przełomie 1985 i 1986 roku.

Na początku 1985 roku Hysteria Ward powróciła do studia, tym razem do RMS Studios. Nagraliśmy *Vendetta*, *Vietnam* i *The Saint*. Dziwnym zrzędzeniem losu, tak jak poprzednio, zachorowałem na grypę i znów Boggy nagrał linię basową zamiast mnie. Kopię tych nagrań otrzymał John Peel<sup>5</sup>, dzięki któremu kilka razy można nas było usłyszeć w radiu.

W kwietniu 1985 roku postanowiłem odejść z zespołu. To było przyjacielskie rozstanie. Czulem, że Hysteria Ward zmierza w kierunku gothic rocka, a ja szukałem innego muzycznego brzmienia, czegoś bardziej z przytupem. Wtedy zacząłem pisać własne piosenki. Następnie wraz z Piotrem Bławatem na perkusji i Mariuszem Soroczyńskim na gitarze wypaliliśmy dwa utwory: *Alexandria by Dromedary* i *A Matter of Health*. Oba nosiły znamiona surf rocka lat 50. Trudno jednak było podtrzymać zainteresowanie młodych ludzi naszym zespołem, więc się poddałem. Po tym incydencie występowałem gościnnie w kilku zespołach, pomagałem też Hysteria Ward, gdy potrzebowali basisty.

W 1985 roku moi rodzice sprzedali posiadłość na Elmfield Road, gdzie tyle się wydarzyło, i straciliśmy nasz wspólny dom. Ja przeprowadziłem się do mieszkania przy tej samej ulicy. Lech Bogdanowicz wrócił do swoich rodziców na Cloudsdale Road, a Boggy i Michael wynajęli mieszkanie na Streatham Hill wraz z Lynne Robinson, w tym czasie będącą partnerką Bogdana. Boggy zaczął grać na basie w *psychobilly band* o nazwie The Alamo Body Count. Zespół zagrał kilka koncertów w White Eagle Club w końcu lat 80. i rozwiązał się niedługo potem.

W 1991 roku przyszedł czas na kolejną kapelę. Boggy dzielił mieszkanie z Justine Grimley. Oboje mieli małe córki, byli niezatrudnieni i znudzeni, zatem zaczęli tworzyć razem piosenki. Dołączył do nich partner Justine, Mark Fairservice (Mark Fox z The Clockhouse), później John Pelech na bębnach i Adam Soroczyński (brat Mariusza) na basie. W 1992 roku Johna zastąpił Jez Miller, a Adama zmienił Jules Carr. Tak powstał The Showgirls. Jako zespół odnieśli znaczący sukces. Przez następne sześć lat wydali pięć singli, grali koncerty w całej Anglii, w tym na Phoenix Festival w 1996 roku. Udali się nawet ze swym repertuarem do Japonii, po czym, w 1997 roku, rozeszli się.

W późnych latach 90. inni także myśleli o muzycznych przedsięwzięciach. Mariusz Soroczyński zdecydował się na pisanie piosenek i wraz z Piotrem Bławatem, który grał na klawiszach i na gitarze (stawał się multiinstrumentalistą), i Vincentem Ugarowem na basie powołali do istnienia Vernichtungslager. Zespół istniał około dziesięciu miesięcy. Zagrał kilka razy w Klubie Orła Białego na zaaranżowanych przeze mnie imprezach.

Około 1998/1999 roku Staś Metelski (gitarzysta i wspomniany już twórca fanzinów) wraz z sąsiadem Jamesem Plantem (śpiew) założyli kapelę Hipster Ray. Zaangażowali Adama Soroczyńskiego, by grał na basie, i Johna Pelecha, chłopaka z okolicy, który uwielbiał Keitha Moona z The Who, by grał na perkusji. Po kilku koncertach Adam odszedł i funkcję basisty przejął Bogdan Bławat, który gra z nimi do dzisiaj. Później pożegnał się z nimi gitarzysta Staś, a także perkusista John Pelech, którego zastąpił Piotr Bławat. Ostatecznie Hipster Ray zatrudnili kolejnego bębniarza, by Piotr mógł zasiać przy bardziej mu odpowiadających klawiszach.

Wiosną 2000 roku Lou Harris, nasza wokalistka z Hysteria Ward, odebrała telefon z propozycją od przyjaciela Roba Deller, który był zaangażowany w działania Mad Pride, organizacji wspierającej chorych umysłowo. Znając jej przeszłość, zaproponował jej zagranie kilku koncertów w ramach wsparcia dla Mad Pride. Lou skontaktowała się z Boggym, Michael Smithem oraz ze mną i zapytała, czy bylibyśmy zainteresowani. Zgodziliśmy się na odrodzenie „oddziału hysterii” pod warunkiem, że zagramy tylko nowy materiał. Lou przesłała akustyczne demo pięciu utworów do mnie i Bogdana, popracowaliśmy nad rearanżacją i weszliśmy do sali prób. Phil Staines, nasz były palkarz, był wtedy w USA z Thee Hypnotics, zatem przeblagaliśmy Piotra Bławata, by to on zagrał na perkusji. Mieliśmy tylko jeden miesiąc na ustawienie trzydziestominutowego

5 Nieżyjący już kultowy prezenter radiowy i dziennikarz muzyczny.



Or Something Oblique,  
White Eagle Club 1984

występu, co nam się w pełni udało. 19 maja 2000 roku w Chat's Palace zagraliśmy jako support dla Ceramic Hobs. Koncert się spodobał i w związku z tym zostaliśmy zaproszeni jeszcze raz na Mad Pride, tym razem na *open air festival* w Clissold Park (15.07.2000). Na prośbę Roba Dellera, byśmy dorzucili utwór do Mad Pride CD – krążek miał być wydany w 2001 roku – weszliśmy do studia w High Barnett, gdzie nagraliśmy Owl Walk. Po tych ekscytujących wydarzeniach znów wszystko ucichło i wkroczyliśmy w hibernację trwającą całą dekadę.

Po dziesięciu latach nadal wielu z nas „goniło” swoje muzyczne ambicje. Około 2010 roku bracia Ostrowscy – Jarek na wokalu, Irek na bębnach – założyli zespół wraz z Mariuszem Soroczyńskim na gitarze i jego młodszym bratem Adamem na basie. Grupa o nazwie Toilet wspierała Hipster Ray głównie w czasie koncertów w Alma Pub w Crystal Palace. Jak to często wcześniej bywało, i ta formacja okazała się efemerydą, która przestała istnieć pod koniec 2011 roku.

Tymczasem Hysteria Ward doczekała się pewnej popularności w USA, gdzie była prezentowana przez kilka stacji radiowych. W 2013 roku skontaktowała się z nami General Speech Records: podobał im się nasz materiał i zaproponowali, byśmy wznowili taśmę *Breakfast To Madness*, ale tym razem na winylu. Zgodziliśmy się i w rezultacie dorobiliśmy się swojego longplaya<sup>6</sup>!

W 2014 roku Rob Deller postanowił nagrać kolejną płytę CD Mad Pride. Weszliśmy do sali prób, by zobaczyć, co z tego wyniknie. W tym czasie zmarł chłopak naszej wokalistki Louise. W geście upamiętnienia go Lou napisała słowa, a my dodaliśmy linię melodyczną. Tak powstał utwór *Trappings of Luxury*. Nagraliśmy go w kwietniu 2014 roku. Rob uznał jednak, że kawałek jest zbyt depresyjny, i zamiast tego na Mad Pride CD znalazła się wersja na żywo *Breakfast To Madness*.

6 Zob. <https://generalspeech.bandcamp.com/album/from-breakfast-to-madness>.



Mark Cooke, The 101  
Club in Clapham  
Junction

W roku 2014 roku zostaliśmy też zaproszeni na trzeci Unpleasant Meeting Festival do Paryża. Zagraliśmy również kilka koncertów w Lexington, w Angel (2015) oraz w Dublin Castle, w Camden Town (2016)<sup>7</sup>. Ponownie weszliśmy też do studia, by nagrać *The Lodge*. Po tej obfitej działalności Hysteria Ward raz jeszcze zapadła w stan hibernacji.

Następną kapelą, która uformowała się w nowym millennium, była Edgy. Jej założycielem był Eddie Dya – gitarzysta i wokalista – który przekonał Piotra Bławata, by zasiadł za perkusją. Przez następne dwadzieścia lat skład ulegał zwyczajowym zmianom, ale grupa działa do dzisiaj. Jednym z najznakomitszych momentów Edgy był poprzedzający koncert Lene Lovicha występ, który odbył się w Cargo, w Shoreditch, 29 października 2012 roku. W 2007 roku Edgy nagrał album *Rockhampton Road*. Eddie Dya, starając się wyjaśnić znaczenie jego tytułu,

rzekł, że „to długa historia, ale chodzi o pewną ulicę w West Norwood”. Tuż przed gwiazdką 2020 roku Edgy wypuścił świąteczny singiel *Have an Edgy Christmas*.

Kolejnym postmilenijnym zespołem był powstały z inicjatywy wokalistki i autorki tekstów Alexandry Sawyer Hudson, córki Basi Klimas, Mee and The Band. W składzie zespołu był między innymi gitarzysta Rysio Kolendo, który grywał ze świetnymi muzykami. Zainspirowany muzyką Django Reinhardta i jemu podobnych, dzielił z Alexandrą i resztą grupy miłość do gypsy jazzu. Grupa grała utwory Alexandry i covery. Miałem okazję być na ich koncercie w Polish Jazz Café w kwietniu 2015 roku<sup>8</sup>. Zaraz potem Alexandra opuściła grupę, by skupić się na nagrywaniu i wydawaniu swojej muzyki w sieci. Od tamtego czasu pracowała z wieloma producentami i wydała dwa albumy oraz kilka singli.

7 To dobrze znane wielbicielom muzyki puby w Londynie.

8 Klub mieszczący się w znanym każdemu Polakowi w Londynie Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym.

Alexandra regularnie wypuszcza też muzyczne klipy. Ostatni, który ukazał się w czasie lockdownu w 2020 roku, noszący tytuł *Faith* (utwór z albumu *Mind Matters*), to kreacja (choreografia, wykonanie i montaż) jej siostry Laury Klimas Sawyer. Laura, wraz z innymi, kieruje polską folklorystyczną grupą Orleńta. Ona też zaprojektowała scenografię do klipu *Eat Pierogi*, który wzbudził zainteresowanie na portalach internetowych. Ta piosenka i teledysk sprawiły, że Alexandra wystąpiła na żywo w Telewizji Polskiej, a także zagrała w słynnym londyńskim Shepherd's Bush Empire jako support dla Maryli Rodowicz i Cleo. Jej klip *Loving's Easy*, nagrany w wirtualnej technice 360 stopni, zdobył nagrodę na Austin Music Video Festival. Alexandra współpracowała także z Dan Vincim (siostra Dana, Małgosia, tańczy w Orleńtach) przy piosence *Jump for Joy Joy* (dostępne na Spotify, Apple itp.), której wykonanie pojawiło się na Pride Festival w Londynie w 2019 roku. Wygląda na to, że koneksje i możliwości kreatywnej współpracy wśród polskiej społeczności są niewyczerpane.

Należy wspomnieć jeszcze zespół zwany A.R.T. Band. W skład tej grupy wchodził tylko jeden Polak, założyciel i gitarzysta Tom Bławat, starszy syn Piotra, który już kilkakrotnie pojawił się w tej opowieści. Tom jest przedstawicielem drugiej generacji Polaków urodzonych w Londynie. Jego kreatywność jest też dowodem na to, jak bardzo utalentowana muzycznie była i jest rodzina Bławatów. Grupa działała przez dwa lata, od 2018 do 2020 roku. W tym krótkim czasie zdołała jednak wyprodukować wiele ciekawych nagrań. Stworzyli między innymi klip *Introduction to A.R.T.*, w którym promowali swoją twórczość jako miks Davida Bowiego z The Killers.

Wart wzmianki jest sesyjny skrzypek zawodowy Damian Falkowski, który w latach 90. grał między innymi z prestiżową London Symphony Orchestra. Po dziesięciu latach porzucił tę karierę, by zostać prawnikiem. Był także Sig (Robert Leśniewski), klawiszowiec grający w wymienionym wcześniej Sad Among Strangers. W latach 80. i podczas następnej dekady ta grupa miała na nas wielki wpływ. Regularnie chodziliśmy na ich koncerty do Two Brewers Pub w Clapham South. Sig nie pochodził z południowego Londynu, ale należał do grona naszych przyjaciół i wiernych sympatyków, jak wszyscy w jego zespole.

Michael Jones, kuzyn Piwowarskich z Balham w południowym Londynie, to jeszcze jeden z zawodowych i sesyjnych skrzypków, który grywał między innymi z kapelą Brathanki.

W mojej sentymentalnej podróży muzycznej do południowego Londynu starałem się przedstawić pięć dekad twórczości pierwszego pokolenia polskich emigrantów urodzonych na obczyźnie, kończąc na przedstawieniu drugiej generacji. Muzyka zawsze była potężną siłą młodych, pomagała w wyrażaniu siebie i pokazaniu swej indywidualności. Przewinęło się przez te lata wiele ciekawych, często efemerycznych zespołów; wielu utalentowanych, często ekscentrycznych ludzi; zaistniało też wiele owocnych anglo polskich kooperacji. Tych kilka dekad to dosyć bogata historia i biorąc pod uwagę wielkość naszej parafii Balham/Clapham w południowym Londynie, myślę, że wyszło nam to całkiem niezle.